

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 8-go SIERPNIĄ 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 217

Strejk ma charakter wyłącznie ekonomiczny! Będzie poparty przez Warszawę i prowincję. Robotnicy grożą dalszem zaostreniem strejku.

Wywiady „Expressu” z przedstawicielami organizacji strejkujących pracowników.

Łódź, 8 sierpnia.

Sytuacja strejkowa w ciągu dnia wczorajszego zaostrzyła się. Konferencja p. wojewody z przedstawicielami pracowników nie dała pozytywnych wyników.

W ciągu dnia odbywały się obrady pracowników urzędu zasiłkowego dla bezrobotnych, funduszu bezrobocia i telefonów. Pracownicy wszystkich tych instytucji w poczuciu powagi sytuacji w uchwałach swych stwierdzili, iż podporządkują się całkowicie kierownictwu akcji strejkowej, które spoczywa w rękach „komisji pięciu” i przystąpią do strejku od wtorku.

Pragnąc zobrazować całkowicie sytuację strejkową zwracamy się do komisji pięciu z prośbą o udzielenie nam wywiadów.

Rozmowa z p. Wojdanem.

Rozpoczynamy rozmowę z p. Wojdą, który reprezentuje zw. pracown. instyt. użyteczności publicznej.

— Jak jest nastroj wśród strejkujących? — pytamy.

— W dalszym ciągu doskonały. Strejkujący wierzą w swoje siły. Akcja nasza spotkała się z całkowitym zrozumieniem ze strony wszelkich robotniczych organizacji, które gotowe są poprzeć nas.

Magistrat w ciągu dnia dzisiejszego lansował pogłoskę, iż część robotników powróciła do pracy. Sfery te liczyły widocznie na to, iż zdołają w ten sposób osłabić akcję.

Omyliły się jednak, gdyż ogół robotniczy wie, że nikt do pracy nie powrócił.

Pracują jedynie ci, którzy przez komisie strejkową zwolnieni zostali z udziału w akcji.

Są to: wydział szpitalnictwa, domy wychowawcze, pracownicy zatrudnieni przy wypłatach zasiłków dla bezrobotnych oraz wydział wojskowo-policyjny.

Wobec fałszywych enuncjacji magistratu może się wytworzyć sytuacja, iż i z tych wydziałów będziemy zmuszeni wycofać pracowników.

— Czy panowie zamierzają zaostrić akcję strejkową?

— Wobec niemożności dojścia do porozumienia będziemy do tego zmuszeni.

Prócz akcji telefonów, funduszu bezrobocia, oraz urzędu zasiłkowego dla bezrobotnych, również robotnicy sezonowi poprą nas strejkami włoskim.

W dniu dzisiejszym z własnej inicjatywy zwróciła się do nas

międzyzwiązkowa komisja pracowników, która wyraziła gotowość poparcia nas, o ile zajdzie potrzeba.

— Co uczynili dotychczas centralne związki instytucji użyteczności publicznej w Warszawie?

— Zarządy główne związków w Warszawie rozpoczęły wczoraj samorzutnie akcję. Na posiedzeniach, które odbyły się w dniu wczorajszym i dzisiejszym uchwalono,

by w razie przedłużenia się strejku łódzkiego, przystąpić również do bezrobocia. Charakterystycznym objawem jest iż również poszczególne organizacje prowincjonalne samorzutnie na zebraniach swych uchwały poparcie nas w walce.

Gdyby więc akcja strejkowa przedłużała się, możemy liczyć na solidarną po-

moc stolicy i poszczególnych ośrodków prowincjonalnych.

Rozmowa z p. Piechotkówną.

P. Piechotkówna, w imieniu chrześcijańskiego związku pracowników użyteczności publicznej oświadczyła nam:

— Do akcji strejkowej przystąpiliśmy na tej podstawie, iż obniżono pobory pracownikom. Gdy chodzi o tramwaje podmiejskie, słuszność ze strony strejkujących robotników jest wszak rzeczą przesądzoną.

Zarząd kolejek dojazdowych uzyskał prawo podwyższenia cen biletów jedynie z tego tytułu, że podwyższy pensje pracownikom.

Jeśli chodzi o tramwajarzy łódzkich, to przede wszystkim pomijając fakt wzrostu drożyzny, należy się im również podwyżka z tego względu, iż zostali oni obciążeni większą pracą przez wprowadzenie technicznych zmian w świeżo sprowadzonych wagonach tramwajowych.

— Jak się pani zapatruje na całość akcji — pytamy.

— Akcja strejkowa ma charakter wyłącznie ekonomiczny i nie ma absolutnie żadnych innych podstaw.

Tragiczny wypadek samochodowy w Paryżu.

Jeden z dyrektorów Banku Francuskiego odniósł śmiertelne rany; żona jego poniosła śmierć na miejscu.

Paryż, 7 sierpnia.

Dyrektor wydziału gospodarczego Banku francuskiego, Descampe, uległ rano wypadkowi samochodowemu.

Descampe prowadził automobil, w którym siedziała jego żona z dwojgiem dzieci. Z powodu pęknięcia opony, automobil wywrócił się, przyczem sam Descampe odniósł rany śmiertelne, jego

żona poniosła śmierć na miejscu. — Dzieci są lżej ranne.

Descampe był specjalistą na polu walutowym i w zakresie swoim napisał kilka książek. W czasie, gdy Peret piastował tękę ministra skarbu, Descampe odegrał dużą rolę podczas rokowań londyńskich nad regulacją długu francusko-angielskiego.

Niebywały skandal w Grecji.

Oficerowie obrabowali pocztę.

Ateny, 7 sierpnia.

Koło Petra dokonano przed kilku dniami napadu na samochód pocztowy i zrabowano milion drahm.

Sledztwo, prowadzone w tej sprawie, dało sensacyjne wyniki, okazało się bowiem, że sprawcami napadu bandyckiego było kilku oficerów garnizonu w Janinie.

Odkrycie to wywołało ogromne wrażenie. Gdy sprawcy napadu dowie-

dzieli się, że zostali wykryci, zagrozili, że w razie próby aresztowania ich, stawią zbrojny opór na czele swoich wojsk

Zawiadomiony o tem komendant wojskowy Janiny, zarządził natychmiast pogotowie całego garnizonu, oraz pogotowie żandarmerji i policji, aby ew. wybuch buntu 4 oficerów zdusić. Ostatecznie 4 oficerów aresztowano, reszta współwinnych uciekła.

Apteki na stacjach.



Rogów, Gałkówek, Rzeszów i Chojny...
Mkną nieprzerwane katastrofy rzeki,
Zeby pasażer był zaś spokojny,
Wkrótce na stacjach będą apteki.
Moim zaś zdaniem, gdy niema mowy
O bezpieczeństwie w komunikacji,
Zamiast apteki — dom pogrzebowy
Trzeba założyć na każdej stacji!

Zbiorowy mord dziesięciu ludzi czy przypadek.

Praga, 7 sierpnia.

Na letnisku Roztok pod Pragą wybuchł pożar. Spłonął olbrzymi stóg siana, który leżał tam od 3 lat. Ogień trwał dwa dni, ponieważ słoła była gęsto zbita. Z ognia wyciągnięto kości ludzkie należące do 10 osób.

Ofiarą pożaru padli prawdopodobnie włóczędzy, którzy tam spędzali noc. W okolicy krąży jednakże uporczywe pogłoski, iż zachodzi tu mord zbiorowy, przyczem stóg zapalony został, celem zatarcia śladów.

Komuniści polscy w Rosji na rozdrożu.

Moskwa, 7 sierpnia.

Konflikty wewnątrz partji komunistycznej odbiły się silnym echem także i wśród komunistów polskich. Większość posiada grupą zwolenników kierunku Stalina, prowadzona przez Leszczyńskiego wbrew zdeklarowanemu oponentowi Góralskiemu.

Starzy działacze komunistyczni m. in. Feliks Kohn nie odgrywają wśród komunistów polskich większej roli.

Całkowicie utracił znaczenie także znany poseł Dąbal.

Odkrycie pól naftowych w Grecji.

Ateny, 7 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Na wyspie Santa odkryto bogate tereny naftowe.

Tereny są tak bogate, że roczna produkcja nafty wyniesie może kilkaset tysięcy tonn.

Nowo odkryte źródła naftowe nie ustępują pod względem jakości naftie rumuńskiej.

Kobieta przepłynęła kanał La Manche.

Paryż, 7 sierpnia.

Amerykańska pływaczka Gertruda Ederle przepłynęła wczoraj kanał La Manche w ciągu 15 godzin 35 minut.

Ustanowiła ona w ten sposób nowy rekord światowy.

Miss Ederle jest pierwszą kobietą, która przepłynęła kanał.

Pretendent do tronu Rosji w łaskach rządu rumuńskiego.

Paryż, 7 sierpnia.

„Paris Midi” donosi, że rząd rumuński postanowił uznać wielkiego księcia Cyryla jako pretendenta do tronu rosyjskiego.

Sowiety, się zbroją.

O 30 proc. podwyższono budżet wojskowy.

Moskwa, 7 sierpnia.

Rząd sowiecki przedstawił projekt ustawy, przewidującej podwyższenie wydatków na armię i flotę o 30 proc.

Centralny komitet wykonawczy projektu uchwalił i odłożył sprawę skrócenia czasu służby wojskowej

Dolar spadł — ceny nie!

Do walki z drożyzną musza przystąpić miasta!

Rząd ma dać kredyty i zażądać zdecydowanej akcji od magistratów.

Komunikat oficjalny doniósł przed paroma dniami, że gdy w czasie od połowy maja do połowy lipca br. kurs dolara obniżył się o 9,8 procent, a wskaźnik cen hurtowych spadł w takim samym prawie stopniu, bo o 9,4 procent, to ceny detaliczne, wyśrubowane w czasie zwykłej inflacji, wykazały znaczną odporność i nieustępliwość: **obniżyły się zaledwie o 4,3 procent.**

Dotykamy tutaj jednego z najistotniejszych problemów naszego życia ekonomicznego. Dotykamy tego, co się popularnie nazywa drożyzną życia w Polsce. **Budżet rodzinny opiera się na cenach detalicznych.** One stanowią o deficytach budżetu jednostkowego, one łamią jeno równowagę, one wywołują walki cennikowe w pracy i inne perturbacje ekonomiczno-społeczne. Można by powiedzieć, że gdy ceny hurtowe są zagadnieniem ekonomii narodowej, to ceny detaliczne są kwestią egzystencji człowieka, zwłaszcza człowieka, pracy i stałego zarobku.

I te właśnie ceny detaliczne są dziedziną nieopisaną poprostu anarchii w kraju. Wymierzona przeciw nim ustawa o walce z lichwą od początku była fikcją. Gdy zaś z jednej strony represje i sądownictwo antyspekulacyjne jest poprostu w zaniku, to z drugiej strony **pozytywna samoobrona społeczna przeciw wyzyskowi pośrednictwa — kooperatywna — również przeżywa głęboki kryzys,** datujący się jeszcze z okresu niszczonej ruch spółdzielczy dewaluacji marki polskiej.

To też swawola pośrednictwa handlowego kwitnie w najlepsze. Zaledwie w połowie odczuliśmy korzyści i dobrodziejstwa spadku dolara i związanych z nim cen hurtowych reszta utonąła w kieszeniach kupców i to — kupców detalicznych.

Bronią się oni argumentem, że wyprzedają zapasy nabyte po poprzednich wyższych cenach. Naprzód jest to o tyle nieprawdą, że prawie niema detalisty, któryby w ciągu dwóch — trzech miesięcy operował tym samym towarem. W handlu p. spożywczym (a ten właśnie decyduje w naszym rozumowaniu!) jest zgola wykluczone. Po drugie — jeśli by nawet „stracili“ przy obecnej niższej cenie, to wszakże poprzednia podwyżka zastała ich przy rezerwach, kupionych taniej, bo zarobili — obecnie oddadzą...

Są to więc rozumowania teoretyczne, bo ekonomiczne „horyzonty“ drobnego kupca są bardzo swoiste: ani go nie przekonają, ani nie upilnuje. I dlatego walka o niższe ceny podjęta musi być w zupełności innej płaszczyźnie: **nietyle przeciw im — poza sklepikarstwem.**

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj **kooperatywa i — miasto.** I nawet raczej miasto, niż kooperatywa, ile że odbudowa współdzielczości jest zagadnieniem trudnym i nie dającym się (bez krzywdy dla samej istoty spółdzielczości!) prowadzić pod doraźnym hasłem niższej ceny.

A więc — miasta! Dziś funkcje zarządców miast redukują się do zadań administracyjnych. **Miasto — gospodarz, miasto, aprowizator ciągle sa pojęciami obcymi.** — Dobrze się tedy stało, że rząd

Pedagogia w powietrzu i w wodzie.

Jak zwierzęta wychowują swe potomstwo?

Szpaki i sokoły są świetnymi pedagogami. — Pingwin — „profesor“.
Jak stare foki uczą porządku małe foczeta?

Nietylko ludzie, również i zwierzęta uczą i wychowują swoje dzieci. Czasem nawet z większym powodzeniem. Jeden z przyrodników niemieckich, dr. H. Schulte-Vaerting, zada sobie ten niezwykły trud i miał tę iście anielską cierpliwość, aby podpatrzeć takie „szkoły“ w świecie zwierzęcym, zaobserwować, w jaki sposób rodzice kształcą i pouczają swe potomstwo.

Z niezwykle interesujących obserwacji przyrodnika podamy tu kilka charakterystycznych.

Szpak jest doskonałym, uświadomionym pedagogiem. Naukę odbywa on na placach publicznych, na wielkich trawnikach, łąkach. Głównym „przedmiotem nauki“ jest łapanie robaków. Stary skacze przodem, kręci się i wierci, obraca na wszystkie strony; młody sunie za nim i imituje te ruchy. Wreszcie stary szpak doświadczonym swym okiem wypatrzył robaka lub inny łup. Teraz stary skreca główkę w górę: patrzy w niebo udaje, że nie widzi robaka... Niech młody szuka i znajdzie. Często młodzieniaszek jest pojętym uczniakiem i odrazu znajduje robaka. Ale również często jest gąmoniem i wtedy musi długo, długo poszu-

kiwać, aż wreszcie „profesor“ dzióbkiem wsadzi mu miejsce, gdzie znajduje się smaczny kąsek. Teraz rozpoczyna się drugi „kurs nauki“. Dotychczas młode szpaczki były przyzwyczajone, by im wsuwano do dziubka jadalno; siedziały w gnieździe, rozdziawiały pyszczki i pozwalały się karmić. Ta faza skończyła się! I oto stary szpak zaczyna demonstrować, jak się należy dobrać do stworzenia przeznaczonego na pożarcie.

Stare szpaki nigdy nie uczą swych dzieci w pojedynkę, a gromadnie. Dzieci prowadzi się na łąkę i tam gromadzi się potomstwo kilku rodzin na wspólną naukę. A pierwsza droga do szkoły jest pełna niebezpieczeństw, emocji... „Obserwowałem raz — pisze dr. Vaerting — takie pierwsze udawanie się młodzi do szkoły“. Grube, nieporadne młodziki siedziały na wysokim płocie ogrodu i musiały najpierw przelecieć przez potok, potem przez obszerny plac, potem przez kilka domów, by wreszcie dostać się do parku miejskiego. Zatraskani rodzice byli bardziej zdenerwowani, niż tłuste ich dzieci, nie odczuwające głodu i nie mające należytych wymiarów czasu i miejsca, a więc nie spieszących się przy-

przebywaniu niebezpiecznych partii drogi“.

Bardzo przemyślnym pedagogiem jest także **sokół.** Uczniom po ich wylocie da je przedewszystkiem lekcję polowania. Gdy schwytał coś, wydaje okrzyk i zaraz uczniowie podlatują do niego. Który z nich pierwszy doleciał, otrzymuje łup. Musi go jednak odebrać — w locie. Kiedy dziatwa już poniekąd wyuczyła się sztuki odbierania łupu w locie, przechodzi do „wyższej klasy“: a mianowicie do nauki łapania łupu w powietrzu. Tu postępują starzy wielce pedagogicznie. Równocześnie z dziećmi wylatują z gniazda. Znowu „pan profesor“ udaje się na polowanie i chwytając łup. Teraz wznosi się on wysoko nad lecącą dziatwą i spuszcza upolowane zwierzątko tak, by opadając na ziemię spadło między młodzików. Rzucają się oni na łup, a komu się udaje schwytać go w powietrzu, ten ma prawo urządzić sobie ucztę.

Nietylko nauka „jedzenia“ odgrwa w tych „szkołach“ zwierzęcych rolę. Oczywiście jest ona głównym „przedmiotem nauki“: ale ponadto są i inne działy ważne i odpowiedzialne. Przedewszystkiem by się tak wyrazić — nauka „wymowy“. Zwierzątka młode uczą się jej od starych. Widzimy więc np., że wilki podhodowane przez psy, uczą się szczekania. Młode słowiki uczą się u starych śpiewania. Gdyż udowodniono, że jeśli śpiew słowików w pewnej okolicy jest szczególnie piękny, to utrzymuje się na tej wyżynie bardzo długo; jeśli jednak mniej jest udoskonalony, to i następne generacje wydają słabych śpiewaków.

Pedagogami są zwykle rodzice. Ale nie zawsze. U pingwinów np. szkół nie prowadzą rodzice, lecz uznani przez ogół „fachowi“ pedagogowie.

Angielski badacz Donald widział w zatoce Erebus (kraj Wiktorji) takie szkoły, liczące 100 do 300 uczniów. Uczono tam sztuki pływania. Na czele pływał osobnik większy niż przeciętny pingwin i dawał znaki, jak nauczyciel gimnastyki lub innego sportu, gdy „szkoła“ hałasowała, „profesor“ pingwin „huknął“ groźnie i odrazu zapanowało milczenie wśród uczniów; cała szkoła pływała cicho i cicho na powierzchni morza przez kilka minut. Znowu nauczyciel wydał jakiś głos i wszyscy uczniowie jakby na komendę poczęli ćwiczenia zanurzania się i wynurzania się; po raz trzeci rozległ się głos pingwina — nauczyciela i cała szkoła znikła pod wodą: ćwiczenia w nurkowaniu.

Są też pewne rodzaje fok, które wykazują zdolności pedagogiczne. Głównym przedmiotem nauki jest **sztuka utrzymania porządku.** Stare samce wychowują młodzież, by nie opuszczała wyznaczonych im rejonów, zaś w obrębie tych rejonów utrzymywała ład. Jeśli małe foczeta wykraczają przeciw tym przepisom i naruszają dyscyplinę szkolną, otrzymują szturchańce...

Można więc stare foki uważać za przedstawicieli starych metod pedagogicznych między zwierzętami, podczas gdy orły są reprezentantami modnych kierunków wychowawczych. Gdyż orły uczą dzieci obywatelstwa bez nauczyciela. A to przecież jest właściwym, sensem wszelkiej pedagogii...

Szal ze złotych nitek.



Tancerka argentyńska NITA jest szczęśliwą posiadaczką szala, tkanego wyłącznie ze szczerozłotych nitek.

zwrócił uwagę na te stosunki. Ma on zamiar — który oby nie pozostał jedynie zamiarem! — pójść do walki z drożyzną: ma więc dać kredyty i pomoc, ale też i zażądać akcji, wyraźnej szerokiej, zdecydowanej akcji.

Myśl dobra, bo każdy sklep spożywczy miejski, to pikiet armji spozycow na froncie walki z drożyzną. Oby tylko myśl ta znalazła należyte zrozumienie wśród samych samorządów miejskich i wykwiła realnymi czynami!



— No i cóż pani robi na wsi zrana?..
— Ubieram się..
— A po obiedzie?..
— Przebieram się..
— A wieczorem?..
— Rozbieram się..



— To są spodnie mojego męża... Ale one będą dla pana za szerokie..
— Jeżeli da mi pani porządny obiad, to może będą w sam raz..

Tajemnicze zniknięcie Edmunda Jessego.

Był inkasentem większego składu papieru. Miał wpłacić do banku 1000 dolarów.

Lódź, 8 sierpnia.

W dniu wczorajszym zawiadomiono urząd śledczy w Łodzi o tajemniczym zniknięciu inkasenta jednego z większych składów papieru, Edmunda Jessego.

Edmund Jesse pracował w firmie braci O. przy ulicy Piotrkowskiej w charakterze inkasenta od czterech tygodni. Poprzednio na stanowisku tym znajdował się brat jego Oskar, którego firma w ciągu kilkuletniej jego pracy obdarzała całkowitem zaufaniem.

Również p. Edmund, młodzieniec pracowity i poważny, zdobył sobie uznanie wśród kierowników firmy.

W ciągu krótkiego okresu czasu wywiązywał się dobrze ze swego zadania i firma powierzała mu odbiór większej gotówki.

Onegdaj szef firmy w godzinach ran-

nych wręczył Jessemu 1000 dolarów które polecił mu, by wpłacić w banku.

Jesse miał natychmiast z banku udać się z powrotem do biura.

Mineło jednak kilka godzin, a inkasent nie zjawiał się.

W porze obiadowej szef firmy zaniepokojony długotrwałą nieobecnością inkasenta udał się do jego rodziców, zamieszkałych przy ulicy Nawrot 29.

Państwo Jesse na wieść o tajemniczym zniknięciu ich syna przerażili się. Jak twierdzi jego matka o popełnieniu defraudacji przez syna nie może być mowy, gdyż młodzieniec prowadził bardzo spokojny tryb życia i był uczciwy aż do przesady.

Nie zbывało mu zresztą na niczem. Państwo Jesse są bowiem ludźmi zamożnymi, posiadają majątek ziemski pod Łodzią oraz prowadzą w Łodzi interesy handlowe.

Z tych więc względów zachodzi podejrzenie, iż młodzieniec bądź też został zamordowany, bądź też okradziono go i nie chce zjawić się bez pieniędzy.

Zawiadomiony o tajemniczym zniknięciu inkasenta urząd śledczy prowadzi dochodzenie.

Jak ustalono Edmund Jesse chwalił się często przed kolegami, iż firma powierza mu znaczną ilość gotówki.

Być może więc, iż dowiedziały się o tem jakieś zbrodnicze indywidua, które nań zorganizowały napad.

Strejk w karykaturze.

Obrazki z życia Łodzi, pozbawionej światła i tramwajów.

(Migawkowe zdjęciaienne i nocne współpracownika „Expressu“)

Lódź, 8 sierpnia.

Strejk pracowników instytucji użyteczności publicznej w pierwszym rzędzie dał się odczuć szerokim warstwom naszego społeczeństwa.

Brak światła w mieszkaniach, wody w mieszkaniach i środków komunikacyjnych w znacznym stopniu utrudnia obywatelom życie.

Na tem tle powstają często konflikty zatargi i kłótnie, jakkolwiek nie brak również scen humorystycznych, umilających nam przejściowy okres strejku.

Tajemnica przystanku tramwajowego.

Przy rogu Kopernika i Żeromskiego stoi jakiś starszy obywatel w słomianym kapeluszu i opiera się o laskę.

Co chwila rozgląda się na wszystkie strony i kiwa niecierpliwie głową.

Policjant, stojący na rogu przygląda mu się uważnie.

Jegomość wypalił pięć papierosów, dwadzieścia razy wyjmował zegarek, rozgląda się na wszystkie strony i stuka niecierpliwie laską o bruk.

Policjant, zaciekawiony niecierpliwym zachowaniem się jegomością, podchodzi doń i pyta:

— Pan na co czeka...

— No, jakto na co?... Śpieszę się do domu... A tramwaju, psia krew, niema...

— I nie będzie... — dodaje policjant.

— Jakto nie będzie?... — dziwi się obywatel w słomianym kapeluszu.

— Nie wie pan o tem, że strejk?...

— Strejk?... Jaki strejk znowu?...

— Tramwaje strejkują...

— No, patrzcie, państwo... Skąd ja o tem mogę wiedzieć, kiedy furmanka przyjechałem ze Zduńskiej Woli do Łodzi, byłem u krewnych z wizytą, a teraz, panie, chcę się dostać do domu...

Obywatel w słomianym kapeluszu kiwa głową i mówi:

— To jest, panie, nie w porządku...

Jak strejk, to trzeba ludziom ogłosić... Powinny być na rogach ogłoszenia, że tramwaje nie jadą... A nie tak... Stoi człowiek godzinę, i potem na własnych nogach idź do domu aż na Stare Miasto. Ładne porządki u nas panują.

„Wyjątkowe czasy“.

Przy rogu Piotrkowskiej i Nawrot. Elegancki młodzieniec, nie pytając o nic szofera, wsiada do taksówki i rozkazuje:

— Zawadzka 7...

Szofer nie rusza się z miejsca, tylko uśmiecha się do pasażera i powiada:

— Nie pojedę...

— Dlaczego?... — dziwi się młodzieniec, wychodząc z auta. — Pan też strejkuje?...

— Nie... Ale z panem nie pojedę...

— Co pan bredzi, panie... dlaczego?...

— Nie opłaca się...

— Na Zawadzką 7 z ulicy Nawrot nie opłaca się panu?...

— Tu nie chodzi o drogę, lecz o osoby...

— Moja osoba panu nie odpowiada?...

— Osobiście nic przeciwko pańskiej osobie nie mówię, ale nie opłaca mi się jazda z jedną osobą...

— To ja mam panu całą rodzinę sprowadzić, co?...

— Rodzinę nie, ale conajmniej cztery osoby być muszą... Inaczej się nie opłaca...

— A co panu za różnica?... Przecież taksa jest od kilometra, nie od osoby...

— Co mi pan z taksą wyłazi teraz...

— oburza się szofer. — Taksa mnie nie obchodzi... Teraz jest czas wyjątkowy... Pan mi nie będzie rozkazywał... Liczy się od kilometra i od osoby... Mniej jak cztery osoby nie mogą taksówką jeździć...

Awantura. Kłótnia. Policjant. Protokół!

Dwie Marysie.

Przed bramą. Dwie Marysie spotkały się z wodą. Postawiły wiaderka i rozmawiają:

— Nie miała baba kłopotu, to ci strejk nastal... Wodę trzeba dźwigać aż z rynku...

— Osiem wiaderków dziennie... Nie wygrałam sił na loterji... Jak kto chce strejkować, niech strejkuje, ale woda być musi... To nie luksus...

— Nie będę dźwigała i koniec...

— A chyba... Słyszał to kto?...

Romeo i Julja.

Noc. Rzecz dzieje się na jednej z bocznych, pozbawionych światła uliczek.

W gęstym mroku widać blade cienie dwóch postaci. Mężczyzna i kobieta. Stoją przy murze i słyszą sflumione szepty.

Od czasu do czasu słyszą śmiech kobiety.

— Panie Antoś... No, puść pan... Daj pan spokój... Panie Antoś...

Szmary. Szepty. Śmiech.

Ulicą przechodzi patrol policyjny.

Cienie znikają.

Patrol przechodzi.

Słyszą oddalające się kroki policjantów.

O kilka kroków od poprzedniego miejsca widać znowu dwa przytulone do siebie cienie.

Przez chwilę panuje cisza.

Potem znowu szepty, szmary i cichy głos kobiety:

— Panie Antoś... Idź pan do cholery!

„Jestem Haber“

Przygody osławionego świadka w procesie Wronki na dworcu Fabrycznym i sądowy ich epilog.

Lódź, 8 sierpnia.

W dniu wczorajszym Edmund Haber, jeden z głównych świadków procesu Wronki i spółników, miał czwartą z kolei sprawę o zakłócenie spokoju publicznego.

Sprawa ta stanowi epilog zajścia, jakie miał Haber 11 marca r. b. na dworcu Łódź-Fabryczna.

Po odejściu ostatniego pociągu, o godzinie 1.30 w nocy, gdy wszyscy pasażerowie, na zasadzie przepisów kolejowych winni opuścić dworzec, Haber pozostał w poczekalni pierwszej klasy, nie zamierzając z niej wyruszyć.

Gdy posterunkowy policji w grzech-

nej formie zaznaczył mu, iż dworzec się zamyka i wobec tego musi opuścić salę, Haber począł mu wymyślać.

— Milcz chamie, durniu jakiś! Ty mi nie będziesz rozkazywał! Będę tak postępował, jak mi się podoba! Czy ty wiesz kto ja jestem? Ja jestem Haber!

Gdy Haber awanturował się w dalszym ciągu i nie chciał wynieść się z dworca mimo oporu z jego strony usunęto go przemocą.

Haber mimo to nie uspokoił się i awanturował się również w komisariacie.

Wczoraj sąd pokoju II okręgu po rozpatrzeniu tej sprawy skazał go na trzy miesiące aresztu.

Krwawy zamach na kury p. Pritza. Osiem pięknych okazów padło pod nożem.

Lódź, 8 sierpnia.

P. Pritz, zamieszkały przy ul. Nowo Targowej 31, hoduje ptactwo domowe.

Na noc zamyka swe kury i kaczkę w szopie, znajdujący się na podwórzu tej kamienicy.

W chwili, gdy zbliżył się do szopy z lampką elektryczną, wyskoczył z jej wnętrza jakiś osobnik, trzymający pod pachą kilka ociekających krwią kaczek.

P. Pritz puścił się za nim w pogoń, lecz złodziej, korzystając z ciemności nocnych, zdołał się ukryć.

Amator ptactwa domowego w szopie wyszukał osiem najładniejszych okazów i zarznął je tam.

Odpowiedzi redakcji.

P. Niewiadomskiemu. Nie.



Oglaszajcie się.
Reklamujcie się

PRZEZ AKWIZYCJE OGŁOSZEŃ

FUCHSA

Ogłoszenia

do gazet miejscowych, jakoteż do wszystkich pism ukazujących się

na całym obszarze Polski

Przyjmuje S. FUCHSA

PIOTRKOWSKA 50. Tel. 21-36.

Kalendarzyk.



Dziś: Cyrjaka M.
Jutro: Romana M

Wschód słońca o g. 4.03
Zachód o g. 7.22
Wsch. księżycy o g. 1.50
Zachód o g. 5.28
Długość dnia o. 16.39
Ubyło dnia 1.21



— Pani ma cudowną rączkę...
— O tem pan będzie laskaw pomóc z moim ojcem...

SŁOŃCE.

Kiedy tylko słońce zaświeci tak jest ciężko żyć na miejskim bruku, pośród wrzawy bezładnej i huk, pośród brudu ulicy i śmieci. Tak się serce rwie w pole bez końca, na dalekie rozszemrane łany, w sad zaciszny latem rozpiewany, w sad okryty złotym płaszczem słońca. Pochyleni nad warsztatem pracy, uwiązani i smutni beznamiętnie, w słońce patrzą z wyrzutem, mizernie, dzieci miejskich zaułków — biedacy.

Trzy katastrofy kolejowe w jednym dniu. Rzeszów, Łowczówek, Pleśna, Chojny.

Dzień 3-go sierpnia był dla kolejnictwa fatalny; przyniósł on bowiem aż trzy katastrofy kolejowe.

Pierwsza katastrofa, o której donieśliśmy w pierwszej części nakładu, zdarzyła się w Rzeszowie, o czym piszemy na innem miejscu.

Druga katastrofa miała miejsce pod Łowczówkiem-Pleśną koło godz. 8.10 rano przy pociągu osobowym, zjeżdżającym z Tarnowa do Nowego Sącza. — Mianowicie wykołubił się turnusowy wagon 1 i 2 klasy z powodu pęknięcia tarczy koła. Na szczęście ofiar w ludziach nie było żadnych.

Zaznaczyć należy, że wagon ten pochodzi z włoskiej fabryki „Breda”. — Rząd polski nabył w Włoszech 1925 r. z okazji t. zw. pożyczki tytoniowej kilkanaście takich wagonów. Zachodzi obawa czy podobne wypadki się nie powtórzą.

Wreszcie na stacji Chojny pociąg towarowy, idący z Łodzi do Warszawy, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, wjechał na t. zw. ślepy tor. Wykołubiły się 4 wagony, lokomotywa została uszkodzona. W czasie katastrofy jeden funkcjonariusz kolejowy doznał zgniecenia klatki piersiowej.

Nowa religja

Na międzynarodowym kongresie esperantystów w Edynburgu przedstawił delegat japoński, prof. Sishmura projekt zaprowadzenia nowej religij międzynarodowej nazwanej „Comuto”, która już liczy milion wyznawców i jest wykładana w języku esperanckim. „Comuto” stanowi niejako uzupełnienie wszystkich religij światowych i ma się nadawać na międzynarodową religję, odpowiadającą potrzebom wszystkich ludów (!)

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czytajcie „Ilustrowaną Republikę”

Chłopski Otello z pod Łęczycy ciężko poranił nożem kuchennym kochanka żony.

Łęczycza, 7 sierpnia. Spokojnie płynęło życie Wacława Uziębły, mieszkańca wsi Ciachcin w powiecie łęczycyckim. Wychowywany w domu ojca, słynącym z ładnego porządku po ukończeniu wiejskiej szkółki wspólnie z rodzicami pracował na roli.

Ale przed 3-ma laty spadło nań wielkie nieszczęście. Rodzice, powracający z miasta wpadli pod samochód i ponieśli śmierć w tej katastrofie. Zrozpaczony syn sam pozostał na dużym doświadczeniu. Ciężko mu było wszystkiemu poddać. Tym ciężiej, że po tragicznych

wypadkach opanowało go przygnębienie do pracy.

Sąsiedzi, widząc upadek gospodarstwa, poczęli mu radzić ożenek. Uziębło myślał, że los sobie w ten sposób poprawi, uległ ich namowom. Wprawdzie po wejściu do zagrody kobiety, zapanowały w niej lepsze porządki, lecz za to, że na Uziębły lasa na flirty i wszelkie miłostki, nie szczędziła swemu mężowi kłopotów. Skutkiem tego istnym piekłem stała się zagroda Uziębły.

Wkońcu zdradzony mąż postanowił raz na zawsze kres temu położyć. Kategoriecznie oświadczył żonie, że jeżeli w domu jego pojawi się któryś z młodych wieśniaków, to pierwszemu napotkanemu z nich połamię kości. Lekko myśl na kobietę zignorowała sobie mężowską przestrożę.

Tegoż jeszcze samego wieczoru, do mieszkania Uziębły zaszedł jeden z adoratorów Uziębły, niejaki Stanisław Maczewski. Gospodra wówczas w domu nie było. Miedzy gościem i gospodynią nawiązała się pełna intymnych szczegółów rozmowa. Śnać miała ona moc magicy, gdyż wkrótce Uziębła znalazła się na kolanach gościa.

Nieszczęście chciało, że w tym momencie wszedł do mieszkania Uziębło. Na widok żony swej w objęciach obcego przybysza Uziębło popadł w gniew, graniczący z furją. Bez namysłu chwycił ostry noż kuchenny, leżący na stole i rzucił się na parę kochanków. Uziębła szczęśliwie uskoczyła w bok przed ciosem męża. Lecz trzymający ją na kolanach Maczewski właśnie skutkiem tego dostał się pod noż szalejącego z gniewu człowieka.

Raz po raz grzeźnął noż w ciele odetwiałego z przerażenia parobka, który wreszcie obficie ociekając krwią, runął zemdlony na ziemię.

Na krzyk Uziębły zbiegli się sąsiedzi, w porę przeszkodziwszy zupełnemu zaszlachtowaniu niefortunnego amanta.

Maczewski odniósł szereg ciężkich ran, głowy, twarzy i piersi. Stan jego jest groźny.

Żoneczka uciekła... Nie pożegnała się i zabrała portfel z pieniędzmi.

Łódź, 7 sierpnia.

P. Moszek Cyter, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 20, złożył w policji poniższe zameldowanie:

Gdy przybył do domu w godzinach wieczornych skonstatował, iż ktoś oderwał zamki szuflady, w której przechowywał pieniądze. Jak się przekonał, cała gotówka, jaką posiadał, zniknęła.

Ponieważ w mieszkaniu nikogo nie było, więc przypuszczał, iż podczas jego nieobecności zakradli się złodzieje.

Okazało się jednak inaczej...

Małżonka jego, z którą żyje na wojennej stopie — przywłaszczyła sobie gotówkę, z którą udała się do teścia.

Dokąd pojsć wieczorem?

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Nowa rewja teatru letniego w parku im. Staszica ściga co wieczór na widowie teatru tłumy publiczności, żądanej śmiechu i zabawy. Popularne typy łódzkie, odtwarzane z humorem i werwą przez pp. Szuberta, Mrozińskiego, Bielicza, Wilczkowskiego, Dębicza i innych, budzą szalone wesołe a pełna wdzięku gra p. Miłkowskiej oraz ekscentryczny tupet „pani prezydentowej”, którą kreuje p. Dunajewska, przyczyniają się niemniej do wesołego nastroju.

Melodyjne piosenki kompozycji p. K. Prosnaka przeplatają całość i pobudzają publiczność do oklasków przy otwartej scenie.

Wobec strejku tramwajów po ukończeniu przedstawienia czekają przed parkiem autobusy. — Początek o godz. 8.30.

Zemsta wzgardzonego konkurenta. Podpalił majątek ukochanej, rywala niecnie oskarżył.

Dwóch kochało się w jednej... Była dziewczyna zamożna, sierota gospodarująca na zasobnym folwarczku Osiny w pow. brzezińskim.

Obaj konkurenci, Franciszek Brzeziński i Stefan Moszczyński wadzili się zapamiętale ze sobą, choć młoda Zuzanna Socikówna gardziła tak jednym jak i drugim. Każdy z nich wszakże przypuszczał iż drugiemu dopisuje powodzenie. Brzeziński przysięgł Moszczyńskiemu zemstę.

Tymczasem zaszła rzecz nieoczekiwana. Dziewczyna zaręczyła się z sąsiadem Kurczewskim. Wkrótce miało się odbyć huczne weselisko.

Na dwa dni przed ową datą na Socikównę spadło straszne nieszczęście. W folwarku jej wybuchł pożar i mimo nadludzkich wysiłków służby i straży ochotniczej, strawił wszystkie zabudowania gospodarcze z częścią inwentarza, oraz dom mieszkalny.

Na miejscu zamożnej kolonii pozostały czarne zgłiszczcza...

Poszkodowana oświadczyła policji: — To mógł zrobić tylko Brzeziński!

W tym kierunku poszło śledztwo policyjne. Jakoż Brzeziński, mając przeciw sobie szereg poszlak, przyznał się do winy, przyczem załatwił od razu porachunki z Moszczyńskim i oskarżył go o współudział w podpalaniu zabudowań Socikówny.

Nieca robota Brzezińskiego została zdemaskowana, gdyż na wynikłej stąd rozprawie sądowej Moszczyński wykazał swoje alibi i został uniewinniony.

Brzezińskiego natomiast skazano na 3 lata ciężkiego więzienia.

Obecnie podpalacz zaapelował, dowodząc, iż przyznanie się do winy wymuszone zostało.

Warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Orłowskiego poprzedni wyrok zatwierdził.

Palce na krtani matki. Do ciasnej izdebki zawitał o północy potworny gość—obłęd.

Warszawa, 7 sierpnia.

Z niewiadomego powodu uległ nagłemu obłędowi zdrowy, trzeźwy człowiek, 25-letni Eugenjusz Zieliński, syn dozorczy domu nr. 47 przy ul. Śliskiej.

O północy zerwał się z pościeli i skoczył ku łóżku matki.

Śpiącego ojca przebudziło rżenie. Otworzywszy oczy starzec ujrzał straszna scenę.

Geniek ścisnął matkę za gardło. — Dławił tak silnie, iż nieszczęśliwej odczuły stanęły kołem. Na ojca, który złapał go za ręce, rzucił się z rykiem, powalił na ziemię i zaczął kasać.

Wywiązała się rozpaczliwa walka. Ścisnęli się ramionami, a matka tymczasem odzyskawszy przytomność wybiegła na ulicę i jęła wzywać ratunku.

Krzyki zwały dwu policjantów, którzy pośpieszyli z odsieczą starcowi. Szaleńca poskromiono po dłuższej walce, skrupowano i wniesiono do dołki. Został umieszczony w szpitalu św. Jana Bożego.

Co spowodowało niespodziany atak furji — oto pytanie, na które niema jeszcze odpowiedzi. Zieliński był człowiekiem łagodnego usposobienia, nie pił, rodziców szanował, cieszył się dobrem zdrowiem.

Nieudane podrzucenie niemowlęcia w bramie domu przy ulicy Andrzeja 5.

Łódź, 7 sierpnia.

Zamieszkały przy ulicy Andrzeja 5 p. Mateusz Głodowski, wychodząc wczoraj z domu zauważył, iż jakaś młoda niewiasta położyła w bramie zawiniątko, poczem szybkim krokiem oddaliła się.

W zawiniątku znajdowało się niemowlę.

Oddawszy dziecko w ręce dozorczy ni domu, p. Głodowski postanowił odzyskać wyrodną matkę.

Zauważył ją na ulicy Andrzeja, i zaczął ją.

Przerażona niewiasta ze łzami w oczach prosiła go, by nie meldował o tem władzom.

P. Głodowski zatrzymał jednak przechodzącego ulicą posterunkowego, któremu opowiedział o zajściu.

Jak się okazało nieludzka matką była Stanisława Janiszewska, zamieszkała przy ulicy Lwowskiej 5.

Straszliwa walka lwa z człowiekiem. Wstrząsający wypadek w cyrku austriackim.

Z miejscowości Raab donoszą, że onegdaj w czasie przedstawienia wędrownego cyrku zdarzył się tam wstrząsający wypadek. Pokromiciel, nazwiskiem Proscie produkował się w klatce z trzema lwami, zmuszając zwierzęta do różnych skoków i sztuczek. Początkowo wszystko szło gładko, dopóki jeden z lwów nie zaczął stawiać oporu. Pogromca chciał go zmusić do postępowania, ale rozgniewane zwierzę rzuciło się jednak na niego.

Na widowni wszczęła się panika. Publiczność, obawiając się, że lew może wydobyć się z klatki, zaczęła cisnąć

się do wyjścia. W tłoku zdeptano kilka kobiet i dzieci. Niektóre kobiety zemdlaly.

Pogromca przeszedł kwadrans walcząc z lwem, którego buntownicze usposobienie udzieliło się również innym lwom, tak, iż w końcu pogromca ujrzał, że zagrażają mu wszystkie trzy bestje.

Pogromca bronil się dzielnie swoim batem, strzelając nieustannie z pistoletu, dopóki nieudało mu się dojść do drzwiczek klatki, które szybko otworzył, a potem z tą samą błyskawiczną szybkością zamknął.

13-letnia uczenica w koszarach.

Skandaliczne afery w szkołach budapeszteńskich.
Zepsucie moralne dorastających dziewcząt jest
poprostu niewiarygodne.

Węgierskie władze szkolne zajmują się obecnie skandaliczną aferą, w której punktem ciężkości są stosunki w pewnej szkole dla dziewcząt w Peszcie.

Ze sprawozdania tej szkoły wynika, że w ciągu roku szkolnego musiano ze szkoły wykluczyć cały szereg niedorosłych dziewcząt za gorszące wykroczenia przeciwko moralności.

W lutym musiano wywalić 5 uczeniczek z zakładu. Sprawozdanie stwierdza, że za to nieobyčajne prowadzenie się dziewcząt odpowiedzialni są rodzice, którzy nad nimi za mało czuwają. Natomiast rodzice wysuwają oskarżenie, że w szkole urządzano często zabawy taneczne w sali gimnastycznej i zapraszano na nie młodych ludzi, przyczem w czasie tych zabaw przychodziło nie-raz do skandalicznych scen. Rodzice uważają, że stanowisko autorów sprawozdania jest w stosunku do opieki rodzicielskiej niesprawiedliwe i zamierzają w nadchodzącym roku szkolnym

szkołę, do której uczęszczało 600 uczennic, bojkotować.

Dyrektor szkoły oświadczył, że zepsucie moralne dorastających dziewcząt jest poprostu niewiarygodne. Stałe opuszczanie szkoły jest na porządku dziennym i dlatego dyrektor domaga się, aby dziewczęta pod opieką do szkoły przychodziły, oraz w towarzystwie opiekunów szkoły opuszczały, zwłaszcza w miesiącach zimowych, kiedy zmrok wcześniej zapada.

Zdarzyło się, że pewna 13-letnia dziewczynka często opuszczała godziny szkolne. Śledztwo wykazało, że dziewczynka ta w towarzystwie koleżanki przepędzała całe popołudnie w koszarach wojskowych.

Jednak ta szkoła nie jest zresztą wyjątkiem. Podobne wypadki zdarzyły się w szkole w Alföld i w szkole Gyömrő. Opinia publiczna domaga się surowych zarządzeń, kładących kres tego rodzaju stosunkom.

Tragedje aktorskie.

Samobójstwo dwóch aktorów z powodu braku „engagement”.

Kryzys teatru z jednej strony, z drugiej zaś namnożenie się nadmiernej ilości aktorów, powodują smutne zjawisko, że dziesiątki i setki artystów scenicznych pozostają bez pracy, przyczem nieraz zdarza się, że mniej wartościowe jednostki, czy to drogą protekcji, czy przez przypadek uzyskują „engagement”, a ludzie naprawdę zdolni i mogący pracować dla sceny, pozostają na bruku jako bezrobotni.

Zjawisko to występuje prawie we wszystkich krajach europejskich, zaznacza się ono silnie u nas, ale również wybitnie i w innych krajach: w Austrii w Niemczech, na Węgrzech.

I tak dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomości o samobójczej śmierci dwóch aktorów w tym samym prawie czasie.

W Wiedniu odebrał sobie życie 38-letni Arpad Kramer, dawniej artysta Burgu. W ostatnim sezonie angażowany był do teatru Reinhardta, a obecnie pozostał bez „engagement”. Widząc, że

będzie skazany na przymusową bezczynność, wolał pozbawić się życia, żywiąc wielką dawkę weronału. Kramer nie znajdował się zresztą w skrajnej nędzy, ponieważ żona jego prowadziła pracownię bielizny, ale poczucie nie możliwości uzyskania pracy w teatrze wywołało u artysty taką depresję nerwową, że wolał odejść w krainę śmierci.

W ostatnim roku w Berlinie, jak to już stwierdzają zapiski policyjne, 36 osób ze sfery aktorskiej skończyło śmiercią samobójczą z powodu biedy i braku pracy. Przed kilku dniami usiłował sobie w Berlinie odebrać życie przy pomocy trucizny aktor, Ludwik Neher, i ten aktor pozostawał także bez engagement, pomimo, że przez szereg lat uważany był za dobrego aktora i swego czasu święcił triumfy w „Pannie Julji” Strindberga i w „Dla szczęścia” Przybyszewskiego.

Nehera w stanie beznadziejnym odwieziono do berlińskiej „Charite”.

Gdy gwiazda zachodzi...

Z za kulis francuskiego teatru.

Jedno z pism francuskich „Revue Hebdomadaire” opowiada anegdotkę, zawierającą w sobie głębszą refleksję życiową. Pewnego dnia znany swego czasu komediopisarz francuski Labiche udał się do kancelarii dyrektora teatru w którym właśnie grano jedną z jego farsz o olbrzymim powodzeniem. W po czekalni Labiche zobaczył starego autora dramatycznego Scribe, który, jak wiadomo — należał przez dłuższy czas do gwiazd francuskiej literatury scenicznej.

Otóż Labiche zobaczywszy Scribe'a który czekał z manuskrypcją pod pachą, przywitał go uprzejmie. W tej samej chwili dyrektor zadzwonił na słuchającego, który szybko pobiegł do kancelarii, pozostawiając drzwi otwarte.

— Czy pan Labiche jeszcze nie przy był — zapytał dyrektor.

— Owszem, panie dyrektorze, już jest.

— Proszę go zatem poprosić, aby wszedł.

— Ale pan Scribe czeka już przeszło godzinę — zauważył woźny.

— To mnie nic a nic nie obchodzi — zawołał dyrektor — niech wejdzie pan Labiche, Scribe zabiera mi tylko czas.

Skoro Labiche usłyszał to w poczekał, wziął pod ramię sędziego kole gę i zamierzał z nim wyjść razem, ale woźny dopadł go przy drzwiach.

— Panie Labiche, dyrektor chce ko niecznie mówić z panem.

— Proszę powiedzieć dyrektorowi — zawołał Labiche — że tam, gdzie od prawia się od drzwi takiego człowieka jak Scribe, ja także nie zamierzam wchodzić.

I nie czekając dalej, odszedł z tak sławnym dawniej człowiekiem, obecnie już usuniętym na plan ostatni. Kiedy rozeszła się wiadomość o tym wypadku i Labiche'owi gratulowano tak szlachetnego i taktownego postępkę, autor tryskających humorem farsz rzekł:

— Ja tego nie uczyniłem dla niego, ale przyszło mi na myśl, że jeśli tak traktowany jest Scribe, to i mnie nie in ny los czeka za jakieś dziesięć lat. Nie jemu więc współczułem, ale sobie same mu w przyszłości.

Pierścień zatruty radem.

Wyrafinowana zbrodnia siostrzeńca milionera amerykańskiego.

Policja amerykańskiego miasta Wirginia zajmuje się morderstwem, które przypomina dramat z ekranu kinematograficznego.

Podczas operacji umarł w sanatorium w Wirginji 72-letni milioner amerykański Robert Moran. Lekarze stwierdzili, że powodem śmierci starca była narkoza, której słabe serce milionera nie wytrzymało.

Cały majątek zmarłego odziedziczył jego siostrzeniec, Oliver Mall.

Otwarcie testamentu wywołało ogromne wrażenie, gdyż było ogólnie znana tajemnica, że siostrzeniec i wuj nie żyli w najlepszych stosunkach.

Dziwnym również wydało się, że

Oliver Mall natychmiast po objęciu spadku starał się wszystko spieniężyć pod pozorem wyjazdu do Europy.

Zwrócono przeto uwagę policji, która ustaliła, że na parę miesięcy przed chorobą milionera Oliver Mall ofiarował swemu wujowi pierścionek, w którego wnętrzu znajdowało się kilka miligramów radu.

Teraz dopiero wyjaśniła się zagadka skąd w organizmie starego milionera powstały zmiany, których lekarze nie umieli wyjaśnić.

Badania wykazały, że ofiarowana ilość radu w pierścionku wskutek ciągłego noszenia musiała wywołać przewlekłą chorobę, a następnie śmierć.

Samoloty w walce z szarańczą.

Do Moskwy powróciły samoloty, wysłane na północny Kaukaz dla walki z szarańczą. Oczywiście one przeszło 10 tysięcy dziesięcin, posypując szarańczę trującą proszkami.

W lasach koło Niżniego Nowgorodu samoloty zostały użyte dla przeprowadzenia prób zniszczenia szkodników le-

śnych przez opylanie drzew silnie trującymi środkami. Dokonano 45 lotów i oczyszczono od owadów przeszło 700 hektarów lasu.

Choć były stosowane bardzo silne środki trujące wypadków z ludźmi nie było.

24)

JERZY BOLSKI.

PALAC



6-ciu duchów

Gdy Janka uspokoiła się nieco, zaczęła opowiadać o swych przeżyciach w ciągu tych kilku dni nieobecności Błaszczyka:

— Było mi smutno bez ciebie, Janku... Nie mogłam sobie miejsca znaleźć. Cały dzień stałam przy oknie i patrzyłam na ulicę... Codziennie oczekiwałam listu... Gdy zbliżała się godzina dwunasta co chwila wybiegałam na schody, bo zdawało mi się, że słyszę kroki listonosza... A gdy ujrzałam go na ulicy, serce poczęło mi bić tak mocno, że o mało nie padłam na ziemię... Listu nie było... Codziennie to samo... To strasznie boli... Myślałam, że stało ci się coś złego...

Umilkła na chwilę. Westchnęła ciężko, poprawiła się na poduszkach i mówiła dalej:

— Odszedłeś tak nagle... Wybacz mi Janku, ale zakradło się do mej duszy po dejrzenie, że może porzuciłeś mnie na zawsze... Ja ciebie tak bardzo kocham...

Scisnęła mocno jego rękę.

— Widzisz, miłość takiej kobiety,

jak ja, jest o wiele silniejsza... Kobiety uczelwe przyzwyczajone są do miłości. Zawsze kochają jednakowo... Ale my nie kochamy wcale, albo inaczej...

Błaszczyk spojrział jej w oczy. Patrzyła jakimś niesamowitym wzrokiem. Dotknął zlekka jej rozpalonego czoła.

— Mam gorączkę...

— Wiem... Słuchaj dalej... Nie chcę, żebyś się na mnie gniewał... Bo możesz pomyśleć, że chciałam cię porzucić... Nie, Janku, ja cię teraz więcej jeszcze kocham, niż przedtem... Tęsknota wyolbrzymiła moją miłość... Ale, słuchaj dalej... Wczoraj obudziłam się z bólem głowy... Nie spałam całą noc... Płakałam... Ani listu, ani znaku życia o sobie nie dałeś... Byłam pewna, że zakpiłeś ze mnie jak tylu innych... A to boli... To strasznie boli... Postanowiłam cię poszukać... Zamknęłam drzwi... Wysłałam na miasto...

Przerwała znowu. Głos jej się zatamał. Przez chwilę trwało milczenie.

— Przed Grand Hotelem spotkałam

Sylwina... Zatrzymał mnie... Zaprosił do kawiarni... Nie słyszałam co do mnie mówił... Zdaje się, że dziwiło go moje na głe zniknięcie z bruku łódzkiego... Pytał o powody... Zbywałam go półsłówkami. Postawił kawę i ciastka... Nie tknęłam. Patrzyłam w szybę... A nuż przejdiesz. Potem wyszliśmy na ulicę... Sylwin mówił do mnie, że mogę zarobić dużo pieniędzy... Ma dla mnie jakiś interes... Od rzuciłam jego propozycję... Nalegał... Nie miałam sił przeciwstawić się jego żądaniom... Kazał mi po południu o czwartej czekać przed Grand-hotelem... Stał tam miałam przygotowanym autem pojechać za miasto... Potem Sylwin przyrzekł, że po mnie przyjedzie... Przyrzekłam mu, że będę czekała... Poszedł...

Błaszczyk łowił chciwie każde słowo. Sprawa wyjazdu Sylwina zaczęła się wyjaśniać.

— Postanowiłam nie wykonać jego polecenia... Było mi wszystko jedno... Wysłałam przecież na miasto, by ciebie odnaleźć... Włóczyłam się do południa po wszystkich knajpach... Nigdzie nie mogłam cię znaleźć... Byłam zła i ogromnie zmęczona... Nic przez dwa dni nie jadłam... Nogi uginały się pode mną. Myślałam już o samobójstwie...

Kaszel przerwał jej wynurzenia. Reka złapała się za głowę i długo nie mogła się uspokoić.

— O czwartej stałam przed Grand-hotelem... Sama nie wiem jak tam zastałam... Auto już czekało... Jakis pan wciągnął mnie do wnętrza... Okna były zasłonięte... Położyłam się na miękkiej kanapie... Zasnęłam...

Błaszczyk przysunął się do niej bliżej:

— Słuchaj, jesteś chora... Co ci jest?

— Nie martw się, to przejdzie... Mam trochę gorączki... Słuchaj dalej... Chcę ci dokończyć... Obudziłam się w jakimś ciemnym pokoju... Gdzie to było nie wiem... Byłam sama... Sił nie miałam, by podnieść się z łóżka... Leżałam nieruchomo wpatrzona w sufit... Po pewnym czasie ktoś wszedł do pokoju... Nic nie mówiąc, przeniósł mnie na rękach do auta... Przy mnie siedział Sylwin i jedna z moich dawnych koleżanek... — Przyjechałyśmy tu do pałacu... Byłam głodna i zmęczona... Dwa dni nie jadłam... Po kolacji goście, którzy ze mną przyjechali poszli do dalszych salonów... Nie chciałam pójść... Mówiłam ci, że się boję... Tam straszy w czarnym salonie... Chciał mnie wziąć siłą... Widziałeś... A potem...

Błaszczyk nie mógł wymówić słowa.

Patrzyła nie niego błyszczącymi oczyma szepcząc cichutko:

— No... teraz powiedz... Czy gniewasz się na Janke?... Powiedz...

(D. c. n.)

SZOSTA LISTA

zdobywców premii
dziesiątego bezpłatnego
konkursu „Expressu”.

—:—

1 dolarówka.

1. Struzik Stefanja, Abramowskiego 34

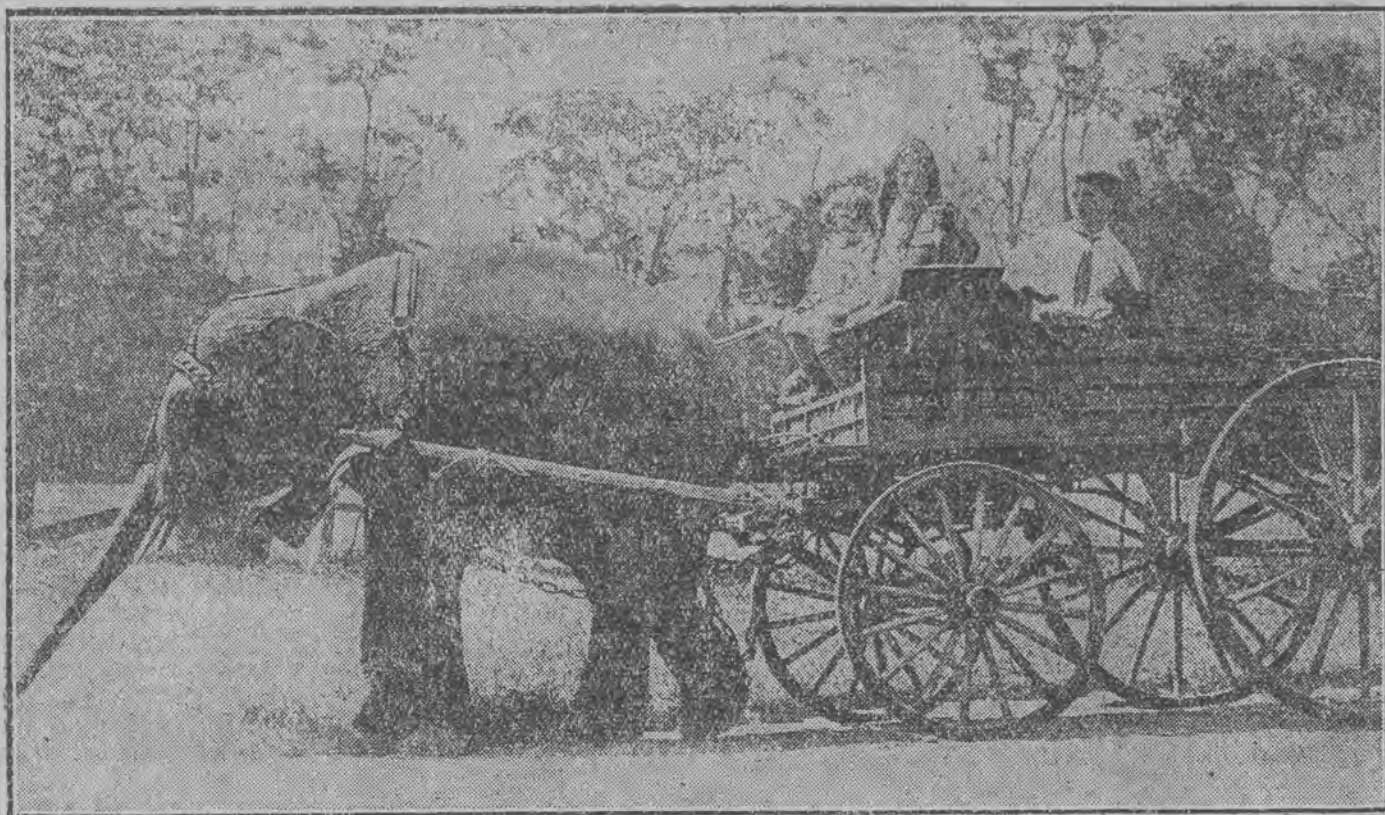
Po 1 zegarku.

2. Jakubowicz Zelik, Aleksandrowska 24
3. Borowiecki Stanisław, Piotrkowska 6
4. Longin Jureczek, Drewnowska 49/51

Po 2 kilo mąki

5. Szumarowska Olga, Zakątna 78.
6. Sobolczewski Józef, Sienkiewicza 39
7. Bauer Marta, Wiznera 5.
8. Kempńska Balbina, Zachodnia 20.
9. Wajs Marjanna, Nowokościelna 19, Aleksandrów.
10. Brand Apolonja, Zgierska 98.
11. Szmidke Oskar, Przejazd 68.
12. Bondzirowna Stanisława, Rokicińska Nr. 106.
13. Jaszkowski Leopold, Rybna 5.
14. Król Andrzej, Kościuszki 19.
15. Pałczyński Marjan, Rzgowska 47.
16. Szmid Irena, Rzgowska 121.
17. Karczewska Marja, Aleksandrowska Nr. 28.
18. Pyde Karol, Marysińska 26.
19. Górski Stanisław, Zarzevska 14.
20. Janiczek Stefan, Dolna 7, Bałuty.
21. Piotrkowska Helena, Górna 6.
22. Nippe Jadwiga, Kilińskiego 211.
23. Zarzevska Bronia, Rokicińska 31.
24. Kozakówna Salomea, Zgierska 38.
25. Granowska Anna, Wólczajska 141.
26. Cygan Bronisława, Suwalska 9.
27. Gapczyńska Marja, Gdańska 8.
28. Ulasowa Janina, Kościuszki 41, Pabjanice.
29. Pałczyński Tadeusz, Przędzalniana Nr. 31.
30. Szewczyk Marja, Włodzimierska 46.
31. Kowalski Kazimierz, Wiznera 35.
32. Rajnhold Ffoelg, Piotrkowska 105.
33. Wiązowska Emilja, Pomorska 73.
34. Drewnowicz Czesława, Widok 4.
35. Kac Włodzik, Cegielniana 40.
36. Rogalski Jerzy, Kilińskiego 143.
37. Tarniewicz Władzio, Napiórkowskiego 78.
38. Majchrzak Włodzimierz, Radomska Nr. 9.
39. Jankowski Walenty, Rybna 5.
40. Koszewska Helena, Wrześnińska 33
41. Adler Ignacy, Gdańska 93.
42. Wiktorowska Marja, Rokicińska 54
43. Sobczyńska Anna, Gdańska 131.
44. Kakiet Władysław, Kilińskiego 84.
45. Wołowiak Leon, Piastowskiego 7.
46. Głomczykowski Tadeusz, Granitowa Nr. 16.
47. Rechtman Izidor, Przejazd 36.
48. Białaszewicz Szczepan, Napiórkowskiego 45.
49. Jankowski Mieczysław, Aleksandrowska 86.
50. Kwapisz Helena, Aleksandrowska 33
51. Kunkiel Paweł, Karola 10.
52. Sodomir Tadeusz, Sztarka 3/5.
53. Burchard Anastazja, Tatrzańska 37
54. Rogalska Sabinka, Leszno 51.
55. Kwieciński Franciszek, Słowiańska Nr. 18.
56. Fajkowski Józef, Przejazd 48.
57. Karz Franciszek, Nawrot 56.
58. Skupień Bolesław, Bankowa 27.
59. Lechówna Rozalja, Gdańska 33.
60. Lutarzewicz Helena, Złota 6.
61. Wojciechowska Aniela, Piramowicza Nr. 8.
62. Hepner Leokadja, Pabjanicka 44.
63. Dudek Józef, Częstochowska 10.
64. Pawlak Marcei, Andrzeja 15.
65. Wekwert Harry, Juljusza 23.
66. Tronówna Rena, Bazarowa 9.
67. Pokorska Janina, Lipowa 68.
68. Zander Otto, Leszno 54.
69. Binke Słazak, Przejazd 45.
70. Witwicki Stefcio, Rajtera 13.
71. Sznurko Janina, Okrzeji 4.
72. Broniatowski Mieczysław, Zawadzka 18.
73. Feiner Helena, 6-go Sierpnia 32.
74. Napieralska Jadwiga, Rybna 13.
75. Nisłówna Teresa, Żeromskiego 85.

Słoń w roli konia.



W nowojorskim ogrodzie zoologicznym słoń obwozi w małym pówoziku żądne emocji dzieciaki

Bernard Shaw najdowcipniejszy człowiek świata kpi sobie z całego świata i ze... siebie.



Bernard Shaw.

Słynny dramaturg angielski obchodził w tych dniach 70-tą rocznicę urodzin.

W 1903 roku wystawiono w Londynie sztukę Bernarda Shaw „Man and Superman”. Obecnie na premierze autora przywołano burzliwymi oklaskami na scenę. W chwili jednak, gdy ukazał się i stanął przy rampie, z galerji odezwało się przeciągłe ostre gwizdnięcie.

Oburzona publiczność zwróciła się w stronę gwizdającego i na galerji wszczął się tumult, ale Shaw podniósł rękę i znać było, że chce przemówić.

Wobec tego nastąpiła cisza w teatrze a dramaturg, zwracając się w stronę skąd gwizd pochodził, rzekł spokojnie:

— Mój panie, osobiście przyznaję panu słusność, i zupełnie podzielam pańskie zdanie. Ale jak pan widzi, ja i pan jesteśmy tu stanowczo w mniejszości. Cóż na to poradzić?

Pewnego razu, zaproszony na obiad przez Anatola France'a, Shaw musiał wysłuchać przydługiej rozprawy głośnego pisarza francuskiego o istocie geniuszu.

Gdy wreszcie France skończył, Shaw bąknął: „Ja to wszystko znam oddawna. Przecież jestem sam geniuszem!”.

Biograf Bernarda Shaw, Archibald Henderson, odwiedziwszy dramaturga w jego posiadłości w Herdsfordshire, spytał go, dlaczego tu właśnie zamieszkał.

W odpowiedzi, Shaw zaprowadził przyjaciela na cmentarz miejscowy i ukazał mu nagrobek, na którym oprócz imienia i nazwiska zmarłego, tudzież jego wieku, a nieboszczyk przeżył 80 lat, wyryte były słowa: „Jakże krótkie jest życie!”.

— Zrozumie pan, — dodał Shaw — że nabrałem chęci do zamieszkania w miejscowości, gdzie życie osiemdziesięcioletnie nazywa się krótkiem!

Zaproszony na wieczorek w Londynie, Shaw słuchał cierpliwie skrzypka rzepolącego na skrzypcach dla rozrywki gości.

— Jak pan go znajduje? — spytała dramaturga gospodyni domu.

— Przypomina mi Paderewskiego — rzekł Shaw.

— Ależ Paderewski nie jest skrzypkiem! — zawołała pani domu.

— I ten także — odparł dramaturg.

Pewnego razu wezwano Shawa jako rzeczoznawcę do sądu, gdzie toczyła się sprawa młodego powieściopisarza, oskarżonego o rzekome szerszenie zgorzienia przez wydaną właśnie powieść.

Obrońca powieściopisarza powoływał się na prawa twórczości artystycznej.

— Panie Shaw — zwrócił się przewodniczący do dramaturga — czy mógłby pan wytłumaczyć sądowi istotę twórczości artystycznej?

Shaw powstał z miejsca, popatrzał uważnie na każdego z sędziów, poczem rzekł:

— Nie! — i znów usiadł.

Rozmawiając z Fridtjofem Nansenem Shaw dowiedział się, że wielki podróżnik podbiegunowy cierpi od czasu do czasu na silne bóle głowy. A ponieważ i Shaw na to cierpi, spytał więc Nansena:

— I nie szukał pan nigdy środka na to cierpienie?

Nansen odparł przecząco.

— Czy to nie dziwne — zawołał Shaw — poświęcić całe życie poszukiwaniu bieguna, który jest wszystkim tak obojętny, a nie pomyśleć o środku, którego cały świat tak potrzebuje!

Dramat pielęgniarki. Zastrzeliła lekarza, który ją porzucił.

Przed sądem przysięgłych w Frankfurcie toczy się obecnie poraz drugi proces pielęgniarki Wilhelminy Flessa o za mordowanie lekarza. Poraz pierwszy skazano Wilhelminę Flessa na śmierć i utratę praw obywatelskich. Sąd najwyższy uchylił jednak wyrok i proces rozpoczęto poraz drugi.

Sprawa zamordowania lekarza przez Wilhelminę Flessa wzbudza ogromną sensację w Niemczech i przedstawia się następująco:

Wilhelmina Flessa wychowała się w domu ojca, masarza, człowieka chorego na płuca i pijaka. W czasie wojny była zajęta jako pielęgniarka w rozmaitych lazaretach i zdała nawet egzamin państwowy z bardzo dobrym postępowaniem. Otaczała zawsze chorych, troskliwą opieką. Szczególniej zaś opiekowała się ciężko rannymi. Po wojnie zetknęła się z człowiekiem, który odegrał ważną rolę w jej życiu. Był nim dr. Seitz, czterdzieściuletni chirurg, którego pielęgniarka po kochała. Lekarz nie brał stosunku poważnie. Wdawał się z innymi kobietami, a gdy stosunek jego do pielęgniarki począł się oziębiać, rozpoczęła ona rozpaczną o niego walkę. I to stało się jej ziem przeznaczeniem. Dnia 28 października ubiegłego roku czyhała Flessa na doktora na kurytarzu jego domu, aby się z nim ostatecznie rozmówić. Aby jednak dać tej rozmowie wyraz groźny, trzymała w ręce rewolwer. Dr. Seitz ujął Flessę za ramię aby ją uspokoić. Flessa chciała się od jego objęcia uwolnić i wykonała fatalny ruch: rewolwer wypalił i lekarz padł na ziemię śmiertelnie trafiony trzema kulami.

Oskarżona zaprzecza, jakoby zamiar zabić lekarza. Wogóle zachowuje się bardzo apatycznie i nie chce składać żadnych zeznań w sprawie sto sunków, jakie ją łączyły z dr. Seitzem. Sąd będzie musiał obecnie zbadać, jak dalece może ufać jej zeznaniom. Ponieważ w czasie drugiej rozprawy oskarżona okazała większą chęć do zeznań, sąd ma nadzieję rozświetlenia tajemniczej zagadki śmierci doktora.





W sporcie niema już uprzywilejowanych!

Są natomiast nieświadomieni, których nie wychowa się karami, lecz środkami pedagogicznymi.

Do niedawna jeszcze uprawianie sportu „przysługiwało” prawie wyłącznie sfierom posiadającym i inteligencji oraz tym jednostkom, które z wyżej wymienionymi z tytułu swego zawodu itp. mogły wejść w bliższą styczność. Pracownik zaś fizyczny, czyli ogólnie zwany robotnik, do uprawiania sportu nie miał dostępu, a przedewszystkiem nie miał on doń chęci, rozumiejąc najzupełniej błędnie, że jego wyczerpanym w pracy fizycznej mięśniom, żaden sport na nic się nie przyda.

Z czasem jednak rozumowanie to uległo gruntownej zmianie na lepsze. Nie stało się to bynajmniej dzięki wpływowi względnie działalności sfer wyżej społecznie postawionych, gdyż te zwykle były na wszystko patrzeć z góry i traktować rzeczy z wysokości swego biurka, do którego robotnik nie bez lęku lecz i nie bez nienawiści przystępował.

Zapyta więc ktoś — kto ideę i potrzebę uprawiania sportu przeszczepił z szeregu ślęczących przy biurku w szeregi pracowników fizycznych?

Najprzód dzieci robotników, z których z czasem wyrosła młodzież robotnicza, winna brzmieć odpowiedź na to pytanie!

Dzieci te bowiem, względnie młodzież rozporządzająca wolnym czasem biegła na nieogrodzone jeszcze boiska i place, na których „uprzywilejowani” grali w piłkę nożną. I tam, chętni do posługi i godni zaufania, chłopcy robotnicy, nie tylko że pilnowali garderoby grającej w piłkę lub jakikolwiek sport uprawiającej młodzieży uprzywilejowanej, lecz chłopcy ci dostępowali często zaszczytu kopnięcia poza obręb boiska przez grających wykopniętej piłki. Z chłopców tych nierzadko samopas chodzących wyrosli najlepsi gracze, których sfery uprzywilejowane, jako dobrych graczy, już jako przynajmniej na boisku sobie równych z otwartymi ramionami do swych drużyn przyjmowały.

Takie były początki uprawiania sportu przez robotników w miastach mniejszych, zwłaszcza w tych, w których nie istniały żadne związki zawodowe i gdzie na boisko czynnika walki klasowej lub nienawiści uciskanego w stosunku do uprzywilejowanego lub pogardy ze strony tego ostatniego w stosunku do pierwszego nie wprowadzono. To też z czasem w tych ośrodkach powstały drużyny mieszane, w których zwykły robotnik grał obok doktora praw lub medycyny, korzy stając na równi z nim z wszelkich praw sportowych. I jeżeli dziś mamy jeszcze w Polsce ośrodki sportowe, w których na tem tle jakiegokolwiek wykroczenia przeciwko prawidłom i etyce sportowej są wykluczone, to zawdzięczać to należy li tylko zupełnej apolityczności i zrozumieniu idei sportu, jako czynnika wychowawczego.

Gorzej natomiast jest w podobnych ośrodkach, jak Łódź, gdzie każda organizacja ma albo politykę, albo walkę klasową, albo też obie razem wzięte na celu.

Przy takich organizacjach względnie związkach zawodowych nastrojone bar dziej społecznie i ruchliwe jednostki tworzą najrozmaitsze koła i kółka z dru

żynami sportowymi włącznie. Jest to rzecz nadzwyczaj chwalebna i godna naśladowania, lecz wobec zbyt niskiej kultury naszego robotnika trochę przedwczesna. A jeżeli do tego dodamy nurtującą jeszcze w naszym sporcie nienawiść rasową, narodowościową itp. oraz brak dobrego przykładu z góry, tj. ze strony towarzyszy t. zw. pierwsze skrzypce w danym ośrodku sportowym grających, to wybryki na boiskach staną się najzupełniej zrozumiałymi.

Czy jednakże środki stojące władzom sportowym do dyspozycji dla zapobieżenia tym wybrykom są wystarczające? — Stanowczo nie! Każda bowiem nawet najsurowsza kara, każdy gest surowszy wywołuje u nieświadomionej uprawiającej sport młodzieży robotniczej takie właśnie skutki, jakim celem organizacja która tę drużynę stworzyła służy.

Dlatego też pierwszym obowiązkiem naszych władz sportowych winno się stać nie karanie nieświadomych, lecz ich uświadomienie przy pomocy odczytów, wykładów oraz wszelkich innych do dyspozycji stojących środków. Tego zła nie usunie bowiem żadna kara i żadna nienawiść.

Niestety w tym kierunku nie zrobiono u nas zupełnie nic, wobec czego czas już najwyższy wziąć się energicznie do tej wdzięcznej pracy. **Fr. Romanek**

Jeszcze w sprawie lwowskich profesjonalistów.

Kraków, sierpnia
Dowiadujemy się, że w ciągnącej się od dwóch lat sprawie o zawodnictwo czołowych klubów lwowskich, nastąpił nowy zwrot. Oto PZPN wyłonił komisję w składzie p. mjr. Esmana, Obrubańskiego i dr. Szatkowskiego celem zbadania całej sprawy i wygotowania odpowiednich wniosków.

O łódzkiej klasie B. słów kilka.

W. K. S. zdobywcą tytułu mistrza klasy B.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego zbliżają się już ku końcowi. Dziwne zaiste koleje przechodziły te rozgrywki.

Już w początkach gier wysuwa się na czoło Grono Miłośników Sportu, drużyna o bardzo bogatych walorach piłkarskich, której zawczasu już wrócono do promocji do klasy A.

W ostatecznej rozgrywce ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem Wojskowym Klubem Sportowym ponosi nadspodziewanie fatalną porażkę, która na drużynie odbiła się ze skutkiem ujemnym, tak że w późniejszych rozgrywkach „Grono” nie zabierało już poważniejszego głosu.

Natomiast WKS od pamiętnego zwycięstwa nad „Gronem” kroczy nadal pewnie po linii zwycięstw, zagarniając po każdej rozgrywce dwa drogie punkty i trzymając się pewnie pierwszego miejsca w tabeli.

Dużo żywotności wykazała w ostatnim czasie w rozgrywkach o mistrzostwo drużyna Hakoahu.

Po okresie niepowodzeń zrywa się Hakoah do nadzwyczajnych wysiłków i w ciągu zaledwie kilku tygodni przesuwa się z ostatniego miejsca w tabeli na jedno z czołowych.

Ze spotkań biało-niebieskich na uwagę zasługuje zwycięstwo odniesione nad GMS-em i PTC.

Ostatnia z łódzkich drużyn klasy B Szturm — poza zwycięstwem nad Hakoahem w stosunku 2:0 i Prosną 3:0 nie może się poszczycić żadnymi dobrymi wynikami.

Będąc już na czwartym miejscu w tabeli pozwolił się Szturm zepchnąć na szary koniec i najprawdopodobniej zajmie przedostatnie miejsce w tabeli.

Z prowincjonalnych drużyn B klasowych trzyma się dotychczas „mocno” Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów, które może się poszczycić takimi wyni-

kami jak zwycięstwo nad Szturmem 5:3 Prosną 3:0, Hakoahem 6:2.

Do niedawna jeszcze PTC zajmowało trzecie miejsce w tabeli. Obecnie jednak na skutek sukcesu Hakoahu zmuszona będzie PTC ustąpić trzeciego miejsca Hakoahowi i zadowolić się miejscem przed Prosną.

Kaliska Proсна w pierwszej rundzie rozgrywek ponosiła same porażki i tak ze Szturmem 3:0, z WKS-em 3:0, z G. M. S-em 6:0, z PTC 3:0. Jedynie udało się Prośnie zdobyć w pierwszej rundzie 2 punkty w rozgrywce z Hakoahem, zwyciężając go 3:1.

Najpewniej Proсна w dalszym ciągu trzymać się będzie piątego miejsca w tabeli, tembardziej że w ubiegłym tygodniu poniosła znów porażkę z WKS-em 3:0.

Zgierskie Tow. Gimn. znajdowało się i znajduje przez cały czas rozgrywek na ostatnim miejscu. Drużyna ta nie dorównuje jeszcze naszym B klasowym klubom, czego najlepszym dowodem są nieomal same porażki osiągnięte w spotkaniach o mistrzostwo.

Pełne zakończenie rozgrywek o mistrzostwo nastąpi w Łodzi już w nadchodzącą niedzielę, natomiast prowincja zakończy rozgrywkę w najbliższym czasie.

Dotychczas zakończył gry o mistrzostwo GMS, zdobywając 18 punktów, a tracąc 6.

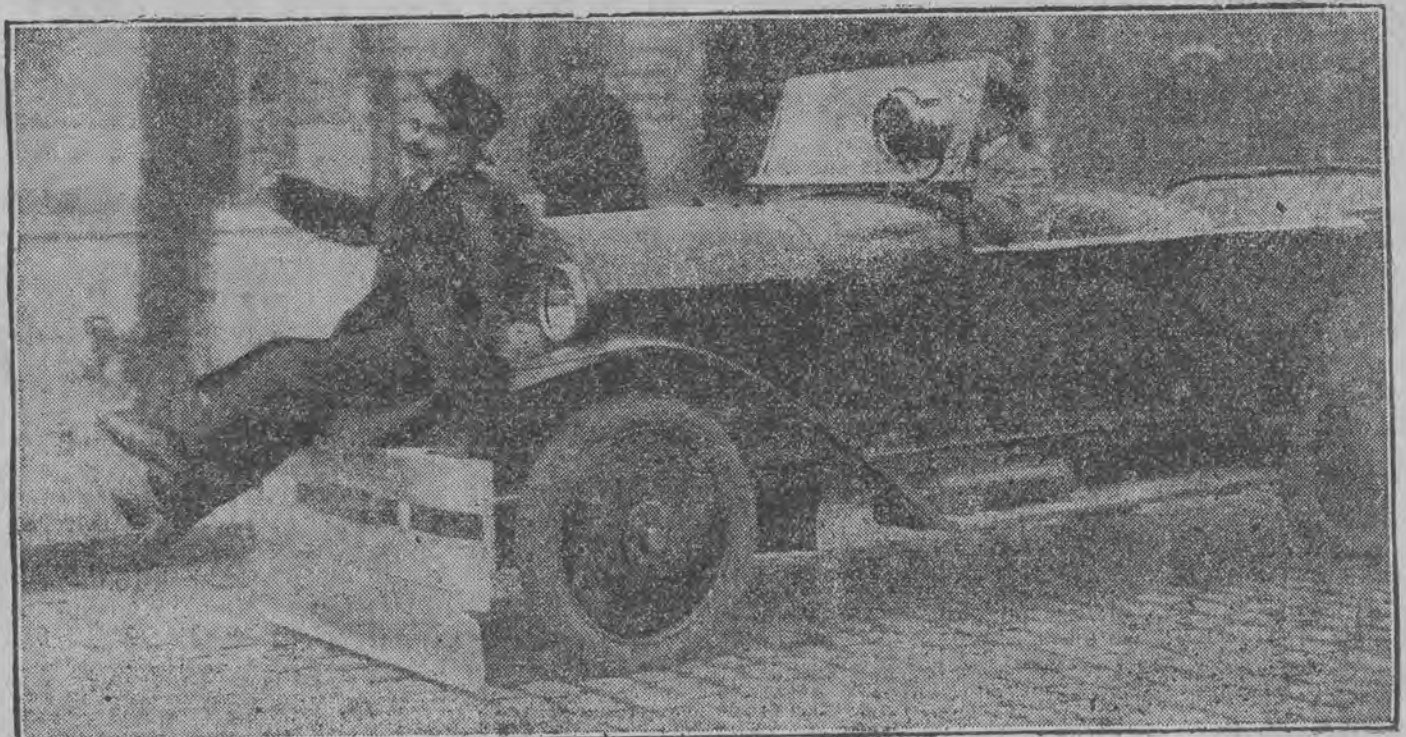
WKS ma jeszcze jedną walną rozprawę z Hakoahem, która odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

Bez względu na to jak wypadnie wynik tego spotkania, WKS zdobędzie tytuł mistrza klasy B i zadebiutuje w roku 1927, na miejscu Siły w klasie A.

Dotychczas na 24 możliwych do zdobycia punktów, zyskał WKS 20, tracąc 2 w spotkaniu z GMS-em.

S. K.

To by się przydało w Łodzi...



Pewien inżynier francuski wynalazł ochraniacz do auta, który „zbiera” nieuważnych przechodniów bez szkody dla ich zdrowia nawet przy szybkości 70 km. na godzinę.



OSTATNIE WIADOMOŚCI
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Defraudant z Pabjanic

skazany na śmierć przez sąd wojskowy — przez 3 lata na wolności fałszował pieniądze.

Z Warszawy donoszą nam:

Przed kilku dniami ujęto Jana Ongenszprena, przy którym znaleziono znaczną ilość fałszywych dwuzłotówek.

Policja, wpadłszy na trop fałszerzy pieniędzy i ujawniwszy ich herszta, ani przypuszczała, iż ma do czynienia z nieładnym zbrodniarzem.

Badany w urzędzie śledczym fałszerz podawał się za coraz innego, aby zmyślonemi nazwiskami zmylić dalsze dochodzenie.

Dopiero badanie daktyloskopijne ustaliło, iż fałszerz nazywa się Henryk Akkerstein i jest zbiegiem z więzienia,

w którym pozostawać miał do końca życia.

Akkerstein, b. porucznik baonu sanitarnego w Pabjanicach, zdefraudował znaczne sumy, skazany został przez sąd wojskowy na karę śmierci, a ułaskawiony przez prezydenta, osadzony został w więzieniu w Białymstoku, a następnie przewieziony był do Warszawy do więzienia przy ul. Dzielnej, gdzie pozostawać miał dożywotnio. Stąd jednak Akkerstein zbiegł przed trzema laty i zreżnie ukrywał się, żyjąc dostatkowo z wyuczonych w więzieniu fałszowania pieniędzy.

Katastrofa lotnicza w Stuttgarcie.

Pilot i 4 osoby zginęły.

Stuttgart, 7 sierpnia.

Podczas meeningu lotniczego, który odbył się wczoraj w Wildensheim, zorganizowany przez Związek Lotniczy Wirtembergii, miał miejsce tragiczny wypadek.

Jeden z samolotów opadając, uderzył o płot, odgradzający pole wzniesień od publiczności. Aparat sam uległ zupełnemu zdruzgotaniu, przyczem pilot i jego towarzyszy zginęli.

Nadto upadający płot przygnoił kilkanaście osób, z pośród których 4 osoby zginęły, zaś kilkanaście zostało rannych.

Kabareciarze też „kongresują”

Berlin, 7 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Między 9 a 12 bm. odbędzie się kongres międzynarodowy, dyrektorów kabaretów, pałaców tanecznych i music-hallów.

Kongres zajmie się sprawą wymiany artystów kabaretowych oraz urządzeniem międzynarodowego turnieju tanecznego.

„Specjaliści”

otrzymali znaczne ulgi.

Moskwa, 7 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Władze sowieckie postanowiły pozyczyć szereg ulg t. zw. specjalistom, którzy pracują w państwowych zakładach przemysłowych.

Dzieci specjalistów zrównane będą w prawach z dziećmi robotników komunistów i otrzymywać będą bezpłatną naukę we wszystkich uczelniach sowieckich.

Lloyd George

nie ledzie do Rosji.

London, 7 sierpnia.

Lloyd George, który miał w jesieni wybrać się w podróż po Rosji sowieckiej, celem zapoznania się z warunkami jakie tam panują, zrezygnował ze swego zamiaru.

WYLEW DUNAJU.

Woda porwya stada owiec z pastuchami.

Przybór wody na Dunaju przybrał rozmiary katastrofy.

Powódź wyrzuciła olbrzymie szkody. Wskutek szybkiego tempa rozszerzania się powodzi, całe stado owiec wraz z pilnującymi je pastuchami znalazły śmierć w falach Dunaju.

Węgierski „król kawowy”

popelniał samobójstwo.

Budapeszt, 7 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Znany przemysłowiec G. Hoffman, zwany królem kawowym, popelniał wczoraj samobójstwo.

Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe, w jakich znalazł się Hoffman wskutek ogólnego kryzysu finansowego.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym zawiadamiam Sz. Klientelę iż najnowsze żurnale na sezon jesienny i zimowy już nadeszły.

Polecam bogaty wybór materiałów angielskich i krajowych najnowszych deseni.

Pracownia ubiorów męskich

H. MILNER

Piotrkowska 38. Tel. 19-95.

Benzyna do samochodów
Oliwa motorowa, cylindrowa, transformatorowa oraz kwas do akumulatorów w większych i mniejszych ilościach dostarcza ze składu

Teichman i Mauch
Piotrkowska 240, tel. 13-62



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpoznanie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej

Dr. Marji LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, tel. 43-63

Choroby skóry i włosów. Leczenie defektów cery, twarzy i ciała, Elektroliza, Elektroterapia, Masaże twarzy i ciała
Godziny przyjęć od 10—7, Dla panów od 2—4.

Polityka Dzierżyńskiego

będzie dalej prowadzona przez sowiety.

Moskwa, 7 sierpnia.

Rząd wydał odezwe, w której oświadcza, że polityka Dzierżyńskiego będzie nadal prowadzona, a działalność głównego urzędu politycznego znacznie rozszerzona, przede wszystkim w kierunku ochrony sowieckiego systemu gospodarczego.

Manewry floty sowieckiej.

Rewel, 7 sierpnia.

Rozpoczęły się manewry floty sowieckiej na morzu Bałtyckim. 7 wielkich krążowników przepłynęło tak blisko brzegów Estonii, że można je było z portu rewelskiego obserwować gołym okiem.

TANIO !! TANIO !!

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. OPATOWSKI

Kilińskiego 134, Dojazd tramw. 4, 6, 10.

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu!

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. OPATOWSKI

— Nowomiejska 27 — Tel. 46 05. —

Do wynajęcia
dwa mieszkania po
2 pokoje
z kuchnią

Zachodnia 17.
Wiadomość od 4 i pół do 6-jej u gospodarza.

Dr. med. STUPEL Wsiwnowa Góra — Kraszew Hebrajskiego udziela dyplomowany nauczyciel szkół prywatnych. Perelberg. Wsiwnowa Góra, Willa Dyznera. 1

Szkolna Nr 12 Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczołciowe leczenie światłem (Rentgen lampy kwarcowej) Elektroterapia, Przyjmuje od 6-9 w.

Na raty! Wszelkie towary najlepiej się kupuje w firmie „Kredyt”

Mawrot 15 (róg Sienk.) I p. front.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wspaniały dramat życiowy w 9-ciu wielkich aktach

JEDNA NOC w „PALAIS de DANSE”

W rolach głównych: Pamiętna, jako niezrównana kokota „Lucja” w filmie „Hrabina Paryża” Erica Glassner i jej mistrzowski partner — Reinhold Szyncel

Przyjdźcie się z nami pożegnać!!!

Kamińska i Gronowski niezrównany duet taneczny wykona tańce rosyjskie.

NADA KARENI uroczą łodczankę odśpiewa: a) W noc marcową, b) Nada śpi... **WŁADYSŁAW LIN** co aktualność czuje, w nowym repertuarze.

Pocz. o godz. 2-jej. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona. Orkiestra symfoniczna.

Od 2 do 4-jej, na seans kinematograficzny cena miejsc 50 gr. i 1 zł.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. tr. w. (na stronie 10 sz. zł.). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 sz. zł.). NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 sz. zł.). Zarezygnowane i zastrubione, po tekście 10 zł. Zamiejscowa o 50 proc. Zagrań, o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 — Telefon administracji 22-14. —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej